

Maria Szyszkowska

Pochwała absolutyzmu oświeconego

Palestra 42/11-12(491-492), 122-123

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Pochwała absolutyzmu oświeconego

Wszelkie zjawiska rozgrywające się w świecie kultury, w którym przebiega nasze życie, wzajemnie się ze sobą zespalają. I na przykład na niską kulturę prawną wpływa niska kultura naszego języka. W życiu publicznym mówi się najczęściej nie swoim lecz urzędowo-gazetowo-telewizyjnym żargonem, pełnym pokracznych zwrotów czy niepotrzebnych obcych terminów. Słowo staje się zawodnym sposobem porozumiewania się. Niejasny i zagmatwany język przejmuje również świat prawniczy. A przecież obowiązujące przepisy powinny być czytelne i łatwo zrozumiałe dla każdego, skoro nieznamość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności prawnej.

Niska kultura prawna w Polsce nie jest jedynie skutkiem braku znajomości przepisów prawa. Poziom kultury zależy w takim samym stopniu od wiedzy, jak i poziomu sfery emocjonalno-wolitywnej obywateli. Brakuje też u nas szacunku dla prawa wynikającego stąd, że jest ono prawem. Podziw i poklask znajdują w Polsce ci, którzy potrafią przepisy prawne omijać i żyć latami poza prawem. Motywacja prawna rzadko bywa u nas powodem podejmowania jakichś działań. W „Panu Tadeuszu” Klucznik radzi hrabiemu zaniechać procesów i zgodnie ze starymi obyczajami – najechać: „Wygraj w polu, a wygrasz i w sądzie”. Jak wiadomo hrabiemu ten sarmacki plan bardziej się podobał niż spór adwokacki. Nasza literatura piękna uczy aprobaty dla nieposzanowania prawa.

Szacunku dla prawa nie wzbudza nadmierna zmienność jego przepisów. Na przykład nowy podział administracyjny Polski, zważywszy biedę znacznej części naszego społeczeństwa, nie wydaje się obiektywnie uzasadniony ani konieczny. Wzbudza podejrzenia, że kryje się za tym chęć „usadowienia się” na nowych urzędach przez kręgi bliskie sprawującym aktualnie władzę. Prawo staje się przedmiotem kpin, bowiem obserwuje się spory o liczbę województw przypominające kłótnie uczniaków.

Podobnie nieustanne zmiany systemu edukacyjnego napełniają niepokojem czy nie chodzi znów o nasycenie edukacji treściami ideologicznymi. Za projektami

reformy oświaty podąża wszak fabrykowanie nowych podręczników – a te zawierają – bywa – poglądy będące wyrazem stronnicznej interpretacji dziejów czy literatury pięknej. Dziwi mnie bardzo, że nie rozgorzała wokół nowego projektu reformy nauczania ostra dyskusja. Dziwi mnie, że spokojnie przyjmuje się zmniejszenie liczby klas nauczania podstawowego. Nie ma żadnych obiektywnych racji, które nakazywałyby tę kosztowną reformę. Natomiast wielu spośród tych, którzy umacniali ustrój przed 1989 rokiem dziś publicznie manifestuje dążność, by zmieniać to, co było i tym samym zapewne wykazać się „czystymi rękami”.

Poglądom moralnym odpowiada jakaś określona obyczajowość. Ona faktycznie reguluje poczynania większości obywateli, bowiem stosunkowo niewielka liczba zdobywa się na odwagę niepoddawania się presji, by przystosowywać się do większości. Prawo – moim zdaniem należące do sfery immoralnej, ale to już inny problem – nie ma takiego odpowiednika jak obyczaje. Obyczaje – o czym wyżej, wywierają presję, by być posłusznym określonej moralności. Prawo rozporządza jedynie mocą przymusu, groźbą kary.

Prawo powinno służyć do osiągnięcia celów uznanych za korzystne dla danego społeczeństwa, a nie jego przedstawicieli sprawujących władzę. Kształtowanie systemu prawa pozytywnego w określonym państwie wymaga mądrości pogłębienia przez refleksję filozoficzną. Dlatego głoszę pochwałę absolutyzmu oświeconego.

Demokracja prowadzi do tego, że prawo w najlepszym razie jest wyrazem kompromisu rozmaitych partii politycznych, a nie zapominajmy, że partie uzurpują sobie prawo do przemawiania w imieniu społeczeństwa; poglądy określonych partii są przejawem przekonań członków tych partii i nie mogą być one traktowane jako reprezentacje społeczeństwa.

Absolutyzm oświecony, to inaczej rządy człowieka mądrego, liczącego się z opiniami innych w trosce o dobro ogółu – nie zaś swoje. Absolutyzm oświecony nie ma nic wspólnego z instrumentalnym charakterem sprawowania władzy mającym doprowadzić do wzbogacenia się. Na tej drodze osiągnąć by można pożądaną przez przeciętnego obywatela stabilność gospodarczą, polityczną czy społeczną. Kompromisy często prowadzą do skutku odległego od tzw. dobra ogółu.